

BOCZNY TOR 223

ucieczka i kompensata / 3.05.2017





ZAKAZ SIADANIA

UWAGA!



Pisanie, zwodzenie, zawodzenie CYTATNIK

„Cóż to za siła, jakież to impuls nieodparty prowadzi człowieka do tego zawodu? W poszukiwaniu źródeł tego impulsu należy sięgnąć do jednej z cech natury ludzkiej, wspólnej wszystkim, należy to uczynić tym bardziej, że niepodobna twórców w zakresie sztuki słowa wyodrębnić niby jakieś zjawiska osobliwe, rzadkie fenomeny czy rebusy psychologiczne. Ową cechą przyrodzoną wszystkim jest konieczność wyrażania w słowie wszelkiej czynności ludzkiej i ściśle z nią związana konieczność wyrażania samego siebie, konieczność niemal fizjologiczna, której osłabienie lub zanik u rzadkich jednostek wydaje się czymś sprzecznym z naturą. Ludzie małomówni lub milczący budzą niepokój lub śmiech, tę osobną odmianę niepokoju w postawie obronnej. Wszyscy z natury są gadatliwi. Mówią nieustannie: o przedmiotach swej pracy, o świecie, o bliźnich, najwięcej o sobie samych. Opowiadać sobie innym to wyjść z siebie, rozerwać choćby na chwilę koło własnej jaźni, pozbyć się utrapionej samotności, w której od kolebki do grobu trwamy wśród naszych wrażeń, myśli, snów, bólów, radości, lęków, nadziei, wreszcie podzielić się z innymi swoją dziwnością.

Wszyscy ludzie są dziwni, wszyscy przechodzą zdumiewające przygody, w każdej duszy świat załamuje się w tysiacy tęczy nieporównanej świetności. Każdy, przynajmniej w pewnych momentach, zdaje sobie z tego sprawę, lecz wielu nie ma nawet odwagi się przyznać. Ludzkość w ogromnej większości – to jednostki nieśmiałe. Trzeba nieraz silnych wstrząsów – bolesnych lub radosnych – by zerwać pieczęć milczenia, i wtedy padają słowa odkrywcze z ust najmniej wymownych. Zwierzenia, wyznania, spowiedzi, poufne rozmowy są najpowszedniejszą formą, rzadsze już są dzienniki czy pamiętniki, pisane w tajemnicy, zazwyczaj gorsze jako dokument ludzki, ponieważ układanie słów na papierze odbiera myślom, nie przyzwyczajonym do podobnego wysiłku, ich bezpośredniość, a szablon literacki fałszuje je niekiedy doszczętnie. Lecz takie osobiste zapiski są już dziełem literackim w zawiązku, a nawet w utajonej intencji, gdyż myśl, choćby o niepowołanym czytelniku, nigdy nie jest piszącemu obca.

[...]

Jak każda spowiedź, tak i literacka, oswobadza człowieka, wyzwala go od jakiejś zmory, od uczuć lub myśli prześladowczych. [...]

Słowo, mleczy brat marzenia, uchyla furtkę, która każdej chwili można się wymknąć na swobodę. Jakże łatwo uciec od dokuczliwych czasów, od niepowabnej przyrody, od nieznośnych warunków, wreszcie od samego siebie, od tej istoty uprzykrzonej, natrętnej, której nie pozbedziemy się aż do śmierci. [...]

Przenieść się w życie fikcyjne, zamienić własne niepowabne ciało i niewesołe stosunki domowe na świeżą urodę i życie wygodne lub malownicze, podnieść własne przymioty do ideału, a swoimi wadami obdzielić istoty skazane na niepowodzenie albo przeciwnie: wadom dać glorię cnót, choćby złowrogą – wszystkie podobne zabiegi w tysiącnych wariacjach zmierzają do tego, by odjąć część władzy losowi, który nas zamknął w raz ustalonym kształcie i w trudnych do odwrócenia okolicznościach. To arcywładny bodziec. Ma on w sobie siłę namiętności, równą innym namiętnościom, a nieraz większą”.

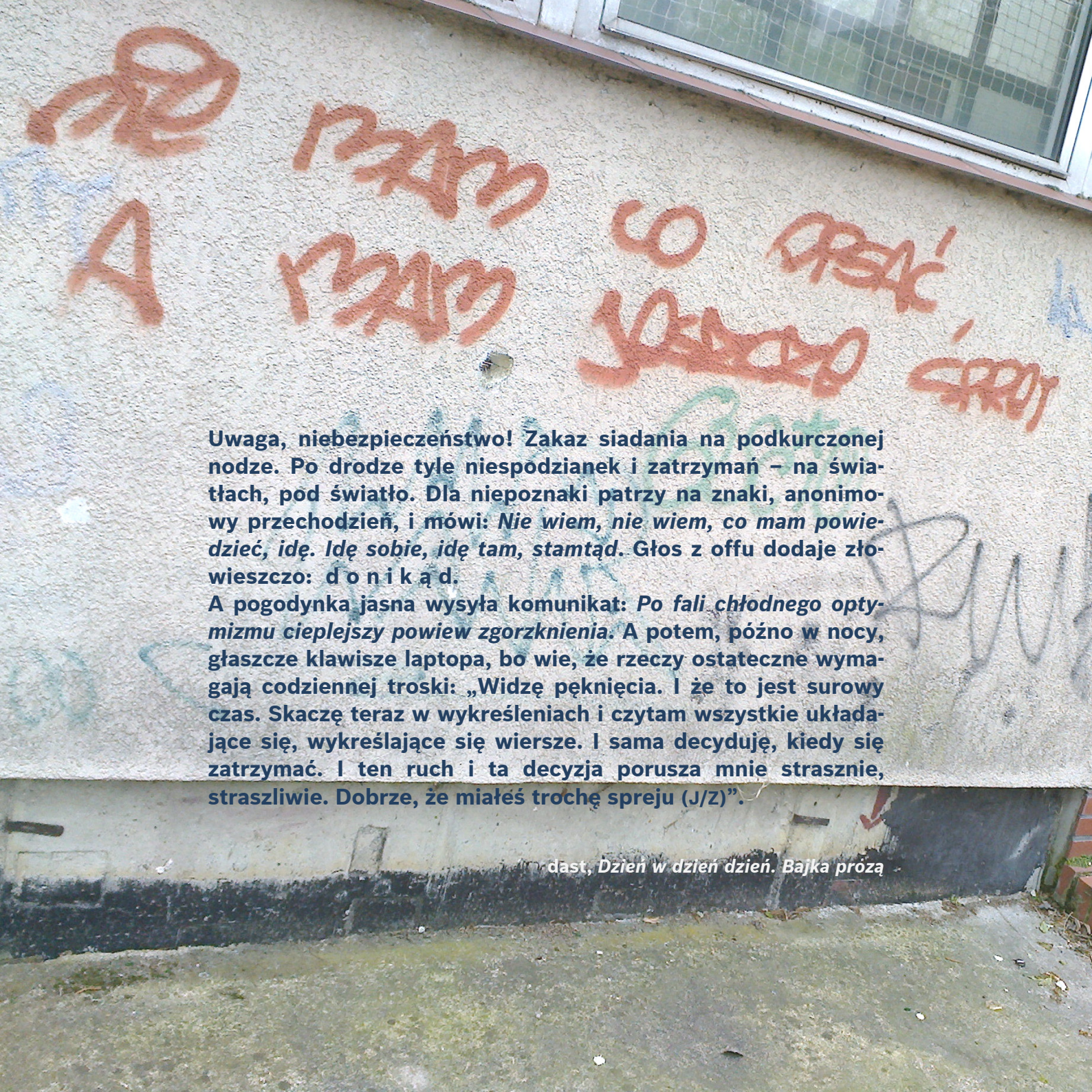
Jan Parandowski, *Alchemia słowa*, W-wa 1986 (oryg. 1951), s. 17–23.



O czytaniu ze zrozumieniem

PO CO CZY-
TASZ **TO** ZDA-
NIE, PRZE-
CIEŻ MASZ
WŁASNE .





Uwaga, niebezpieczeństwo! Zakaz siadania na podkurczonej nodze. Po drodze tyle niespodzianek i zatrzymań – na światłach, pod światło. Dla niepoznaki patrzy na znaki, anonimowy przechodzień, i mówi: *Nie wiem, nie wiem, co mam powiedzieć, idę. Idę sobie, idę tam, stamtąd.* Głos z offu dodaje zło-wieszczo: *d o n i k a d.*

A pogodynka jasna wysyła komunikat: *Po fali chłodnego optymizmu cieplejszy powiew zgorzknienia.* A potem, późno w nocy, głaszcząc klawisze laptopa, bo wie, że rzeczy ostateczne wymagają codziennej troski: „Widzę pęknięcia. I że to jest surowy czas. Skaczę teraz w wykreśleniach i czytam wszystkie układające się, wykreślające się wiersze. I sama decyduję, kiedy się zatrzymać. I ten ruch i ta decyzja porusza mnie strasznie, straszliwie. Dobrze, że miałeś trochę spreju (J/Z)”.

dast, *Dzień w dzień dzień. Bajka prozą*

